



Z NIEPOKALANA

GORLICENSES
VIRGINI
DEIPARAE

Nr 7 / 364 Parafia N. N. M.P. w Gorlicach - lipiec 2026



Królowa i Ozdoba Karmelu

Matko Boga, Królowo i Ozdobo Karmelu, wejrzyj na nas, biednych grzeszników, którzy, zaszczytzeni Twoją sukienką, tulimy się z ufnością pod płaszcz Twojej opieki.

O Matko nasza!
Patrz, jak nędzni jesteśmy,
ilu wrogów duszy na naszą zgubę czyha,
jak ciężkie walki z pokusami staczać musimy,
jak przy tym wszystkim jesteśmy słabi,
ślepi, do złego skłonni.

Zguba nieuchronna nam zagraża,
lecz Ty, Ucieczko grzeszników, Nadziejo upadłych,
pospiesz na nasz ratunek,
wejrzyj w pokusach,
obroń w niebezpieczeństwach,
szczęśliwie przeprowadź przez życie,
zachowaj od złego,
okryj cnotami tych, których sukienką Twoją odziać raczyłaś,
uproś wytrwanie w dobrem,
ratuj przy śmierci,
wybaw od ognia piekielnego,
ochłódź w upaleniu czyścowsym
i przez Twoje zasługi
jak najprędzej wprowadź do wiecznej chwały,
gdzie Boga chwalić
i Tobie, o Matko najlitościwsza,
przez całą wieczność dzięki nieustanne za
Twą opiekę śpiewać będziemy. Amen.

MATKA BOŻA SZKAPLERZNA

Matka Boża Szkaplerzna (z Góry Karmel) to szczególnie tytuł Maryi, której kult jest ściśle związany z Zakonem Karmelitańskim. Zasłynęła jako ta, która w nocy z 15 na 16 lipca 1251 roku objawiła się św. Szymonowi Stockowi i przekazała mu szkaplerz, obiecując ochronę przed ogniem piekielnym.

Istota kultu

Początki: Zakon karmelitański wywodzi się z Góry Karmel w Ziemi Świętej, gdzie pustelnicy czcili Maryję jako swoją Matkę i Patronkę.

Szkaplerz: Pierwotnie był to element habitu zakonnego. Dla świeckich przybrał formę dwóch małych kawałków brązowego sukna połączonych tasiemkami (z wizerunkiem Matki Bożej i Serca Pana Jezusa), noszonych na piersi i plecach.

Szkaplerz jako medalik: Współcześnie, za zgodą Kościoła, szkaplerz z tkaniny można zastąpić medalikiem szkaplerznym.

Główne obietnice:

Z noszeniem szkaplerza wiążą się dwie główne obietnice przypisywane objawieniom:

Ochrona przed potępieniem: Obietnica dana św. Szymonowi Stockowi, że każdy, kto w nim umrze, nie dozna ognia piekielnego.

Przywilej sobotni: Wiara w pomoc Maryi w szybkim uwolnieniu z czyśćca (w pierwszą sobotę po śmierci) dusz tych, którzy za życia nosili szkaplerz i zachowywali czystość według swojego stanu.

Jak przyjąć szkaplerz?

Szkaplerz może przyjąć każdy ochrzczony. Wymaga to obrzędu nałożenia przez kapłana (najlepiej z zakonu karmelitów lub w miejscach związanych z ich posługą) i wpisania do Księgi Bractwa Szkaplerznego. Poświęcony szkaplerz nosi się nie jako „amulet”, ale jako zewnętrzny znak zawierzenia się Maryi i zobowiązanie do chrześcijańskiego życia.

Gdzie szukać więcej informacji i zaopatrzyć się w szkaplerz?

Szkaplerze można nabyć w większości przyklasztornych sklepików prowadzonych przez Karmelitów Bosych lub zamówić przez internet. Szczegółowe informacje na temat wspólnot, historii i duchowości znajdują się na oficjalnej stronie Rodziny Szkaplerznej oraz w portalach zakonu.

Marta Przewor

Święty Jan Paweł II o Matce Bożej Szkaplerznej

Stolica Apostolska zaliczyła Szkaplerz do sakramentaliów. Swą władzą potwierdziła przywileje Szkaplerza. Szkaplerz, obok Różańca, stał się jednym z podstawowych nabożeństw maryjnych. Obok Karmelitów wielką gorliwością w propagowaniu nabożeństwa szkaplerznego odznaczeni się m.in.: św. Jan Bosko oraz św. Maksymilian Maria Kolbe.

Święty Jan Paweł II czciciel Matki Bożej Szkaplerznej

Jednym z największych czcicieli i propagatorów szkaplerza karmelitańskiego był Święty Jan Paweł II. Znak ten przyjął jako kilkunastoletni chłopiec w wadowickim klasztorze Karmelitów Bosych i nosił go wiernie przez całe swoje kapłańskie, biskupie i papieskie życie. Najprawdopodobniej młody Karol Wojtyła przyjął szkaplerz w 1930 roku w uroczystość Matki Bożej z Góry Karmel, która przypada 16 lipca. Święto to było mu bliskie przez całe życie. Z dumą wspominał to wydarzenie podczas pielgrzymki do rodzinnego miasta w 1999 roku, mówiąc: *Wyniosłem z tego miejsca wiele łask, za które dziś Bogu dziękuję. A szkaplerz do dzisiaj noszę, tak jak go przyjąłem u Karmelitów na Górcze, mając kilkanaście lat. (...) Cieszę się, że mogę podzielić się z wami moim nabożeństwem do Matki Bożej Szkaplerznej. Wśród wielu nabożeństw, które urzekały mą dziecięcą duszę, najgorliwiej korzystałem z nowenny przed uroczystością Matki Bożej z Góry Karmel. W swojej książce „Dar i tajemnica” Papież zachęcał: Noście zawsze święty szkaplerz. Ja zawsze mam szkaplerz na sobie i odniosłem wiele dobra z tego nabożeństwa. Jest moją siłą.*

Papieska teologia znaku opieki Maryi

W nauczaniu Jana Pawła II znajdujemy liczne wypowiedzi doktrynalne zawierające teologię szkaplerza. Teologię i duchowość szkaplerzną Jan Paweł II przedłożył najpierw w swoim przemówieniu do Kapituły Generalnej Karmelitów w 1983 r., kiedy powiedział, że: *w duchowości karmelitańskiej istnieje bardzo mocny i głęboko zakorzeniony pierwiastek chrystocentryczno-maryjny: iść za Chrystusem naśladując Maryję! (...) A duchowość ta ma swój widzialny znak w szkaplerzu. W przemówieniu przed modlitwą „Anioł Pański” w niedzielę 24 lipca 1988 r. Ojciec Święty pod-*

kreślił, że: *szkaplerz jest przewodnikiem czulej i synowskiej pobożności maryjnej, poprzez który czciciele Maryi (...) wyrażają pragnienie kształtowania swojego życia w oparciu o Jej przykład jako Matki, Opiekunki, Siostry, Przeczystej Dziewicy, przyjmując z czystym sercem Słowo Boże i oddając się służbie braciom.*

Teologię szkaplerza jako szaty Jan Paweł II rozwinął w przemówieniu do młodzieży 15 stycznia 1989 r. Wychodząc od faktu, że szata szkaplerzna jest darem Matki Jezusa dla nas, stwierdził, że Maryja, Dziewica Karmelu, troszczy się - podobnie jak każda ziemska matka - także o odzienie swoich dzieci. Zachęcał więc młodzież mówiąc: *Współpracujcie z tą dobrą Matką, Matką szkaplerza świętego, która dba bardzo o wasze szaty, a szczególnie o tę szatę, którą jest łaska uświęcająca w duszach Jej dzieci.*

Teologiczną i duchową wymowę tego daru Maryi, Ojciec Święty przedstawił całościowo w orędziu „Opatrznościowe wydarzenie łaski” wydanym z okazji 750-lecia szkaplerza. Przypomniawszy przede wszystkim, że przyjmujący szkaplerz zostają włączeni lub stowarzyszeni w mniej lub więcej ścisłym stopniu z Zakonem Karmelu, poświęconym służbie Matki Najświętszej, *aby doświadczać słodkiej i macierzyńskiej obecności Maryi w codziennym trudzie, by wewnętrznie się przyoblekać w Jezusa Chrystusa i ukazywać Jego życie w samych sobie dla dobra Kościoła i całej ludzkości.* Ojciec Święty podkreślał, że znak szkaplerza przywołuje dwie prawdy: jedna z nich mówi o ustawicznej opiece Najświętszej Maryi Panny, i to nie tylko na drodze życia, ale także w chwili przejścia ku pełni wiecznej chwały; druga - to świadomość, że nabożeństwo do Niej nie może ograniczać się tylko do modlitw i hołdów składanych Jej przy określonych okazjach, ale powinna stanowić „habit”, czyli nadawać stały kierunek chrześcijańskiemu postępowaniu, opartemu na modlitwie i życiu wewnętrznym poprzez częste przystępowanie do sakramentów i konkretne uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy.

Zachęta do praktykowania nabożeństwa szkaplerznego

Jan Paweł II był wielkim propagatorem nabożeństwa szkaplerznego. Koronował liczne figury i obrazy Matki Bożej Szkaplerznej zachęcając tym samym wiernych do praktykowania nabożeństwa szkaplerznego. Ojciec Święty podkreślał, że **nabożeństwo szkaplerzne to nie tylko ze-**

wewnętrzny znak, ale wewnętrzna postawa naśladowania Maryi i otwarcia się na Słowo Boże.

Podczas jednej z audiencji generalnych mówił do młodzieży: *Za kilka dni przypada święto Matki Bożej Szkaplerznej. (...) Ileż to istnieje wezwań i tytułów Matki Najświętszej. A czy wy, drodzy młodzi, wybraliście już sobie jakąś konkretną formę nabożeństwa maryjnego? Szukajcie jej, jeśli jej jeszcze nie macie, i potem, gdy ją odkryjecie, pozostawcie jej wierni.*

Podobną zachętę Papież kierował do nowożeńców: *Drodzy nowożeńcy! Myśl, jaka nasuwa mi się teraz, to zachęta, abyście oddali waszą miłość pod opiekę Matki Bożej Szkaplerznej.*

Często też o nabożeństwie szkaplerznym Jan Paweł II mówił do chorych: *Najświętsza Dziewica Maryja, która przeżywała tak blisko krzyż swojego Syna, niechaj wspomaga nas wszystkich, niech wspomaga was, drodzy chorzy, w przenikaniu zbawczego sensu cierpienia. Matka Boża Szkaplerzna niech was oświeca w zrozumieniu tego głębokiego misterium.*

Nierzadko opiece Matki Bożej z Góry Karmel papież Jan Paweł II zawierzał narody i Kościoły lokalne, modląc się: *Najświętsza Dziewico z Karmelu! Osłoń swoim szkaplerzem jak tarczą opieki miasta i wieś, łańcuchy gór i morze, mężczyzn i kobiety, młodzież i dzieci, starców i chorych, sieroty i cierpiących, wiernych synów Kościoła i zbłąkane owce.*

Gorąco zachęcał wiernych: *Módlmy się gorąco za Jej wstawiennictwem o to, by wiodła Ona nas wszystkich pewnym szlakiem na drogach życia, byśmy szczęśliwie doszli do Świętej Góry, którą jest Jezus Chrystus, nasz Pan.*

Barbara Wiatr

*Źródło: Rodzina Szkaplerzna
Szkaplerz karmelitański*



U Matki Bożej Szkaplerznej

Trasa pielgrzymki Stowarzyszenia Rodzin Katolickich z 25 kwietnia b.r.

(część druga)

W poprzednim numerze naszej parafialnej gazetki opisałam dwa z czterech zabytkowych kościołów na trasie ostatniej pielgrzymki Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Teraz czas na pozostałe dwa, które doskonale pasują do miesiąca lipca, kiedy to (dokładnie 16 lipca) czcimy Matkę Bożą Szkaplerzną.

Pierwszym miejscem nawiedzonym przez nas 25 kwietnia było **Pilzno**, a w nim **kościół pw. Wniebowzięcia NMP oraz Św. Katarzyny i Św. Barbary – Sanktuarium MB Pocieszenia**. Pilzno to niewielkie miasteczko położone na brzegu Wisłoki, między Tarnowem a Dębicą. Jego początki sięgają XI wieku. Według pierwszej pisemnej wzmianki miejscowość należała do klasztoru Benedyktynów w Tyńcu koło Krakowa. Już od początku swego istnienia Pilzno było ośrodkiem kultu Matki Bożej. Pierwszy obraz znajdował się w kaplicy basztowej. Po cudownej obronie grodu przed Tatarami w XIII wieku przeniesiono go do istniejącego już pierwszego kościoła parafialnego, a wdzięczni za ocalenie mieszkańcy założyli Bractwo Najświętszej Maryi Panny Pilzneńskiej. W 1403 roku król Władysław Jagiełło ufundował klasztor Augustianów. Zaraz też wzniesiono świątynię i przeniesiono do niej słynący łaskami obraz. Miasto spłonęło podczas najazdu Węgrów w roku 1474. Również obraz uległ zniszczeniu. Około 1500 roku został namalowany nowy, ale i ten spłonął podczas najazdu Rakoczego w 1657 roku. Obraz obecnie czczony w kościele jest więc trzecim z kolei. W XVIII wieku klasztor przejęli Karmelici. Przebudowali oni gotycki kościół nadając mu cechy neoromańskie.

Świątynia ta, zbudowana z cegieł i kamienia, jest jednonawowa z dwoma kaplicami. Ołtarz główny należy do najstarszych elementów wystroju wnętrza. Był on konsekrowany w 1407 roku. W jego centrum znajduje się krucyfiks oraz figury Matki Bożej i Św. Jana. Powyżej mamy obraz świętych: Katarzyny i Barbary oraz figury świętych: Augustyna, Tomasza z Villanuevy, Mikołaja z Tolentino i jakiegoś augustiańskiego biskupa, a na szczycie popiersie Boga Ojca. W ołtarzu kaplicy po lewej stronie umieszczony jest **obraz Matki Bożej Pocieszenia** z Dzieciątkiem Jezus na ręce i figury Św. Wojciecha i Św. Stanisława. W prawej kaplicy mamy obraz Św. Józefa z Dzieciątkiem.

Ponadto kościół posiada dwa ołtarze boczne- lewy z obrazem Przemienienia Pańskiego i prawy z obrazami Św. Teresy i Św. Marii Magdaleny de Pazzi. Ponadto kościół posiada: XVIII-wieczne figury Chrystusa Zmartwychwstałego i Chrystusa upadającego pod krzyżem, zabytkowe konfesjonały i ambonę, organy, stare feretrony, monstrancję z XIX wieku i trzy dzwony (dwa z nich z wieku XVII). Do Pilzna warto zawitać na odpusty: 19 III – Św. Józefa Oblubieńca, niedziela po 16 VII – MB Szkaplerznej i niedziela po 28 VIII – MB Pocieszenia.

I tak pozostał do opisu jeszcze jeden kościółek, mały, drewniany, w **Tarnowie „na Burku”**. **Kościół NMP Wniebowziętej** zbudowany w XV wieku w miejscu poprzedniej świątyni. W XVII wieku został odbudowany po pożarze a w połowie XIX wieku w tym samym stuleciu w związku z zagrożeniem przez obsuwający się brzeg potoku, kościół przesunięto o kilkanaście metrów na nowe podmurowanie. Użyto do tego lin i drewnianych walców. We wnętrzu rzuca się w oczy rokokowy ołtarz główny z XVIII wieku z pięknym **obrazem MB Szkaplerznej** z wieku XVI. Obraz ten trafił do kościółka z kaplicy katedralnej. Musiał być przemalowany, pierwotnie przedstawiał MB Różańcową. Warto też zwrócić uwagę na belkę tęczową, oddzielającą prezbiterium. Na niej, nietypowo, pod krzyżem stoją figury Nikodema i Józefa z Arymatei z XVII wieku. Dwa niewielkie ołtarze boczne są kopiami średniowiecznych tryptyków pochodzących z kościołów w Brzezinach i Kamionce Małej. W centrum jednego z nich widnieje Matka Boża z Św. Anną i małym Jezusem, a centrum drugiego to ikona twarzy Chrystusa, na skrzydłach bocznych są wizerunki różnych świętych. Oryginały tryptyków można zobaczyć w tarnowskim Muzeum Diecezjalnym. Jest też chór muzyczny zdobiony malowanymi herbami (m. in. Tarłów, Zamojskich, biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego i papieża Grzegorza XV), barokowa ambona i dwa relikwiarze. Na północnej ścianie odkryto resztki późnorenesansowej polichromii ornamentalnej z XVI–XVII wieku. Kościół był filią katedry do 1980 roku, kiedy to erygowano parafię MB Szkaplerznej i zbudowano nową dużą świątynię. Ale serce parafii bije tu, w tym małym kościółku.

EA

Źródła: Strony internetowe (Wikipedia, Szlaki Turystyczne Małopolski, strony parafialne).

Święty Prorok Eliasz

Zgodnie z Katechizmem Kościoła Katolickiego (nr 61) patriarchowie i prorocy oraz inne postacie Starego Testamentu byli i zawsze będą czczeni jako święci we wszystkich tradycjach liturgicznych Kościoła.

20 lipca wspominamy jednego z największych proroków – Eliasza. Został on posłany przez Boga, by doprowadzić do nawrócenia ludu. W Mądrości Syracha czytamy: *Następnie powstał Eliasz, prorok jak ogień, a jego słowo płonęło jak pochodnia* (Syr. 48,1).

Żył w IX wieku przed Chrystusem. Jego działalność przypada na czas rządów króla Achaba (874 – 853 p.n.e.) i króla Ochozjasza (853 – 852 p.n.e.). Poznajemy go z Ksiąg Królewskich. Z Pierwszej Księgi Królewskiej (rozdz. 17 – 19) dowiadujemy się, że przybył z Tiszbe w Gileadzie (Zajordanie). Jego imię oznacza *Jahwe jest moim Bogiem*. Gdy król Achab poślubił Izebel, która czciła bożka Baala, kult tego pana deszczu i pogody, wegetacji i płodności rozprzestrzenił się wśród Izraelitów. Wiara w Jahwe zaczęła być czymś politycznie podejrzanym. I wtedy pojawia się Eliasz, który głosi, że jedynym Panem natury jest Jahwe. Eliasz zapowiedział suszę, która faktycznie nastąpiła. Ukrywając się przy potoku Kerit żył żywiony przez kruki a wodę czerpał z potoku. Gdy potok wysechł, Pan skierował go do Sarepty, gdzie żyła go pewna wdowa. W cudowny sposób dzban mąki i baryłka oliwy pozostawały pełne do czasu, aż ustała susza. Kiedy syn tej wdowy zachorował i przestał oddychać, Eliasz wzywając Pana, przywrócił go do życia. Susza zakończyła się po wydarzeniu, które miało miejsce na Górze Karmel. Eliasz polecił wziąć dwa cielce na ofiarę. Jednego mieli składać swym bóstwom czciciele Baala, a drugiego miał złożyć Eliasz jednemu Bogu Jahwe. Bóg przyjął ofiarę Eliasza, po czym ten wytracił proroków Baala. Susza ustała, ale Eliasz ratował się ucieczką przed gniewem Izebel. Poszedł do Beer – Szeby w Judzie skąd udał się na pustynię a potem do świętej góry Horeb, jakby w pielgrzymce do źródeł wiary Izraela. Tam Bóg objawił mu się nie tak, jak Mojżeszowi, ale w lekkim powiewie. Pan powołał Eliasza do namaszczenia nowych królów (Chazaela i Jehu) oraz Elizeusza na proroka – jego następcę. W II Księdze Królewskiej czytamy o wyniesieniu Eliasza wozem ognistym z ognistymi rumakami i **Eliasz wśród wichrów wstąpił do niebios** (2 Krl, 2, 11). W objaśnieniu do tego opisu w Biblii Tysiąclecia czytamy: *Stąd przypuszczenie, że nie poniósł on*

śmierci, lecz z ciałem i duszą wzięty został do nieba, lub – jak sądzą niektórzy Ojcowie Kościoła – na jakieś nieznane miejsce, skąd Bóg ma go powtórnie okazać światu w czasach ostatecznych. Zapewne jednak zmarł w okolicznościach tajemniczych. Malachiasz mówi o Eliaszu, jako prototypie proroka zapowiadającego Chrystusa. Sam Chrystus nazywa Jana Chrzciciela Eliaszem, który miał przyjść. Dla współczesnych Chrystusowi Eliasz był już tym, który ucieleśniał nadzieje me-sjańskie, prorokiem przebywającym u Boga i żyjącym już życiem Bożym. Dla chrześcijan Eliasz stał się później wzorem życia doskonałego, a jeszcze później **patronem wspólnot zakonnych osiadłych na Górze Karmel.**

Korzystałam z : 1. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań – Warszawa 1980,

2. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum, 1994,

3. Strona internetowa
<https://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/07-20d.php3>,
B. Osika

U MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ W MOSZCZENICY

Matka Boża ukazuje się i objawia w różnych miejscach oraz w rozmaitych odsłonach. Czasem płacząca, innym razem zatroskana, jeszcze innym – napominająca. Tak jak objawia się ludziom na wiele sposobów, tak samo przedstawiana jest na obrazach i ikonach w różnych zakątkach świata. Wiele kościołów i parafii nosi Jej wezwanie. Kościół w mojej rodzinnej parafii w Moszczenicy Małopolskiej również jest pod wezwaniem Matki Bożej Szkaplerznej.

Pierwsze kościoły w Moszczenicy miały inne wezwania, natomiast trzeci kościół parafialny, powstały w latach dwudziestych XIX wieku staraniem ks. Antoniego Weneckiego, otrzymał tytuł Matki Bożej Szkaplerznej. Po latach ks. Czesław Muszyński odrestaurował bardzo zniszczony obraz, a gdy ukończył budowę czwartego kościoła, umieścił go w bocznej nawie. Świątynia pozostała jednak pod tym samym wezwaniem. Ksiądz Czesław bardzo dbał o rozpowszechnianie kultu Matki Bożej Szkaplerznej. Zabiegał o to, aby jak najwięcej parafian – i nie tylko parafian – przyjęło szkaplerz.

Przyjęcie i noszenie szkaplerza to zewnętrzny znak świadomej przynależności do Matki Bożej

(np. w Rodzinie Karmelitańskiej) oraz zawierzenia Jej swojego życia. Wymaga ono przyjęcia szkaplerza z rąk uprawnionego kapłana, codziennej modlitwy i naśladowania cnót Maryi. O to wszystko troszczył się ks. Czesław. Odnowiony przez niego obraz jest bardzo piękny i okazały. Podobnie jak w Częstochowie, istnieje możliwość jego zasłonięcia – po zasłonięciu ukazuje się na zewnętrznej stronie szkaplerz. Cały obraz jest połączony. Początki historii parafii mówią o tym, że była ona małym sanktuarium. Patrząc na ten okazały wizerunek, można pomyśleć, że parafia nadal mogłaby pełnić taką rolę, a sam obraz i kościół są obiektami godnymi odwiedzenia.

Dla mnie to miejsce zawsze było wyjątkowe. Jako mała dziewczynka uczestniczyłam z zaciekawieniem w nabożeństwach, podobnie jak wszystkie dzieci, zadając wiele pytań najbliższym. Najbardziej fascynowały mnie jednak kramy odpustowe. Dziecko nie zdawało sobie sprawy z powagi odpustu – święto kojarzyło się głównie z błyskotkami sprzedawanymi przy kościele. Z upływem lat coraz bardziej rozumiałam, jak wielkim i ważnym wydarzeniem w parafii są odpusty. A obraz Matki Bożej Szkaplerznej zachwycał mnie od zawsze – zarówno ten dawny, bez blasku, jak i ten odnowiony. Każdy miał swój urok i klimat.

Dopóki żyli moi rodzice, bardzo często spoglądałam na oblicze Matki Bożej Szkaplerznej i zносиłam do Niej wiele modlitw. Choć od ponad trzydziestu lat jestem parafianką Bazyliki Gorlickiej, więz z rodziną zawsze była dla mnie bardzo głęboka. Dlatego dużo czasu spędzałam w domu rodzinnym i uczęszczałam do kościoła w rodzinnej parafii.

Obecnie w Moszczenicy Małopolskiej bywam rzadko, a w moszczenickim kościele jeszcze rzadziej, ale często wracam myślami do rodzinnej świątyni i uśmiecham się na wspomnienie pięknego obrazu przedstawiającego Szkaplerzną Panią. To Ona niejednokrotnie podnosiła mnie na duchu, gdy zasmucona przychodziłam zawierzać Jej swoje troski, których w dzieciństwie i wczesnej młodości nie brakowało.

Nigdy się nikomu nie skarżyłam, ale bolało mnie, gdy dzieci wyśmiewały mnie z powodu choroby. Sama choroba była trudnym doświadczeniem, a co dopiero upokorzenie ze strony innych. Myślałam wtedy, że jestem kimś gorszym i nikomu niepotrzebnym. Wtulałam się więc w ramiona Szkaplerznej Matki i płakałam. Z czasem jednak uświadomiłam sobie, że bardziej chorzy są ci, którzy się ze mnie śmieją, poniżają mnie i wywyższają siebie. Ja miałam chore ciało, a oni –

serce i głowę. Ta myśl dodała mi siły i sprawiła, że wszystko wokół jakby zajaśniało. Wierzę, że to zasługa Szkaplerznej Matki.

Dziś nie pozwolę już sobie odebrać radości życia, bo wiem, że Matka Boża i sam Bóg w Trójcy Świętej nigdy mnie nie opuszczają.

Wiesława Mruk

MATKA BOSKA SZKAPLERZNA

Jest wiele obrazów Matki Bożej w świecie, na niektórych sama, w innych trzyma Dziecię. Na przestrzeni wieków przeróżni autorzy potrafili dzieła wspaniałe utworzyć.

Wiele z nich powstało poprzez objawienia, inne przedstawiają twórcze przemyślenia, bo przecież autorzy układają w głowie, co im wyobraźnia niekiedy podpowie.

W ten sposób powstały rzeźby, malowidła, twórcom wyobraźnia przyprowadza skrzydła. W twórczości ludowej są takie zakątki, gdzie często powstają do kapliczek świątki.

Gdy na Górze Karmel Stock miał objawienie, złożył Matce Bożej takie przyrzeczenie, że kawałki sukna co otrzymał w darze, jako Szkaplerz zaraz włoży na ołtarze.

Karmelici mają Szkaplerz na habicie, lub jako medalik noszą całe życie, który jest symbolem przymierza, opieki, sojusz Matki Bożej z wyznawcą na wieki.

Pomoc Matki Bożej zaś w śmierci godzinie jest jak sól w pokarmie, bo łaskami słynie, a czciciele mają Matki zapewnienie, że przy śmierci będą mieć czyste sumienie.

W lipcu obchodzimy Szkaplerza wspomnienie, bowiem w tym miesiącu było objawienie, przez wiele zakonów zatem jest naszyty w przeróżnych kolorach na mnichów habity.

Ryszard Boczoń

INTENCJE RÓŻAŃCOWE

LIPIEC 2026

Intencja papieska:

„Módlmy się o szacunek i ochronę ludzkiego życia na wszystkich jego etapach, a także by było ono uznawane za dar Boga”

U Matki Bożej Tuchowskiej w Stróżówce

Kapliczki przydrożne, to bogata historia danej miejscowości, ale także dziedzictwo kulturowe, w którym tradycja i wiara splatają się w szczególny sposób i są wyrazem duchowych ścieżek mieszkańców. Są skarbnicą historii z przeszłości, ale wpływają także na życie w przyszłości. Są nie tylko miejscem modlitwy, ale przekazywaniem tradycji z pokolenia na pokolenie i integracją mieszkańców.

Jednym z takich miejsc dla mieszkańców Stróżówki jest Kapliczka Matki Bożej Tuchowskiej. Kapliczka ta jest wotum za szczęśliwy powrót po sześciu latach zesłania z niewoli rosyjskiej do dzieci i ukochanej żony. Jak opowiadam historię tej kapliczki bardzo często pada pytanie dlaczego Matka Boża Tuchowska?

Parafia gorlicka należała do diecezji tarnowskiej, a w tej diecezji był bardzo żywy kult Matki Bożej Tuchowskiej. Obraz Matki Bożej Tuchowskiej słynął ze szczodrości obdarowywania łaskami. Na początku lipca z parafii gorlickiej wyruszała piesza pielgrzymka do Tuchowa. W tej pielgrzymce nie jeden raz szli Maria i Józef Załęscy, by powierzyć swoją rodzinę Matce Bożej. Kiedy przyszła zawierucha wojenna i Józef został wywieziony w głąb Rosji (słuch po nim zaginął), to Maria z dziećmi codziennie zawierzała go Matce Bożej, a on tam na zesłaniu prosił Panią Tuchowską, aby choć jeden raz mógł spojrzeć na żonę i dzieci oraz przyrzekł Matce Bożej, że na swoim polu wybuduje Jej kapliczkę.

I dlatego jest Matka Boża Tuchowska w Stróżówce. Dzisiaj w tej kapliczce modlą się wnuki, prawnuki i pra-pra wnuki Józefa i Marii Załęskich i okoliczni mieszkańcy. **Modlimy się cały maj Litanią Loretańską** do Najświętszej Maryi Panny i śpiewamy pieśni Maryjne. **Modlimy się cały czerwiec Litanią do Najświętszego Serca Pana Jezusa, a w październiku zapraszamy na wspólny Różaniec.**

Rozpoczynamy zawsze o godzinie 17. 00.
Zapraszamy !

Od 1975 r. co roku w maju lub czerwcu na Mszy Świętej przy kapliczce modlimy się o błogosławieństwo Boże dla wszystkich mieszkańców stróżowskich w rodzinach i pracy na roli i o uchronienie od klęsk żywiołowych, a dla zmarłych ze Stróżówki prosimy o niebo.

W tym roku modliliśmy się na Mszy Świętej przy kapliczce w szczególny dzień 28 maja w dzień Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Ka-

płana. Ofiarę Mszy Świętej sprawował **ks. Mateusz Olbrot**. Za słowa skierowane w homilii do uczestników, a także wprowadzenie radosnej atmosfery modlitewnej składamy serdeczne Bóg zapłać i będziemy prosić Matkę Bożą Tuchowską o otulenie płaszczem swej opieki posługi kapłańskiej i życia prywatnego. **SZCZĘŚĆ BOŻE !** Naszym parafialnym śpiewającym „Duszkom” z Odnowy w Duchu Świętym pod „wodzą” **pana Marka Mączki** za kolejną oprawę muzyczną naszej wspólnej modlitwy składamy serdeczne Bóg Zapłać. Wszystkich Stróżowiaków, jak i tych, którzy spoza Stróżówki modlili się z nami niech Matka Boża Tuchowska szczerze darzy łaskami.

Janina Załęska

Gorlicka harcerka Maria Rydarowska – między pokojem a wojną.(CD)



Dodatkowe formy pomocy były udzielane nieprzerwanie; poszukiwanie zaginionych w rejestrach, rejestracji inwalidów, wysyłka paczek do jeńców, opieka nad grobami poległych i wiele innych.

Rydarowska potrafiła nawet tuż pod nosem Gestapo i żandarmerii niemieckiej ukrywać na ulicy Narutowicza, gdzie mieścił się mały szpitalik PCK przetrzymywanych na Węgry oficerów polskich. Wcześniej pomogła uciec z „Buciarni” polskiemu oficerowi, oraz innym osobom, np. przecinając druty okalające obóz.

Większość z opisanych przeze mnie wcześniej działań odbywała się w konspiracji, aby okrutne niemieckie władze nie dowiedziały się o niczym. Równolegle z każdą z tych akcji Pani Maria uczestniczyła w akcjach przerzutu oficerów, głównie na Węgry. Dom rodzinny uczyniła bazą dla osób zaangażowanych w te działania, wykorzystując przy tym wspomniany wcześniej szpital PCK. Tam schronienie otrzymywali oficerowie, którzy czekali do momentu, gdy zostaną przeprowadzeni do polskiej granicy trasą „Ry” nazwaną od nazwiska Rydarowskiej. Trasa ta prowadziła przez Ropcię Polską, Szymbark, Bielankę, Łosie, pasmem Homoli do Huty Wysowskiej.

Niestety, 23 września 1940 roku, po trzech dniach od wyprowadzenia przez nią kolejnej grupy, Maria została złapana przez gestapo. Następnie przewinęła się przez naprawdę wiele obozów i więzień.

Pierwszym z nich było więzienie w Jaśle, do którego została przewieziona po torturach w gorlickiej Szklarczykówce. Przebywała tam od 23 września do 13 listopada. Mimo, że tortury były nie do zniesienia, nikogo nie wydała, tylko wzięła winę na siebie.

Następnym piekłem na ziemi dla Marii Rydarowskiej stało się więzienie w Tarnowie. Tu przebywała do 12 września 1941 roku, pomagała współwięźniarkom, opiekowała się nimi, doglądała ich po nocach, martwiąc się ich stanem zdrowia. Do domu słała w tym czasie grypsy i wyroby własne, zachowane do dziś przez jej bliskich. Szczególną sytuacją było, że w Tarnowie właśnie w pomieszczeniu, gdzie uwięzione były kobiety, stała woda. Maria więc położyła się na ziemi, aby współwięźniarka mogła na niej usiąść i odpocząć z dala od wilgoci. To w tym więzieniu potajemnie organizowała żywność, leki, bandaże. Przebywała tu niemal rok, a następnie została przewieziona do obozu Ravensbrück. Pod numerem 7277, została umieszczona w bloku numer 15. Pracowała przy wykopach ziemnych, budowie dróg, oraz w szwalni.

W tym obozie założyła w konspiracji drużynę "Mury" oraz została zastępową zastępu "Cementy". Tutaj również organizowała jedzenie i inne niezbędne rzeczy. Była też poddawana koszmarnym eksperymentom pseudolekarzy, a mimo to służyła całą sobą, pocieszała, opiekowała się, i dawała wsparcie, siłę, i nadzieję na przetrwanie tego piekielnego czasu.

Za złamanie regulaminu obozowego z powodu konieczności ukrycia dokumentów harcerskich, (aby ochronić inne osoby), była trzymana w bunkrze przez 6 tygodni. Po takim czasie otwarto bunkier, myśląc, że Maria nie żyje. Pomylili się. Chora, z wrzodami na szyi (wynik wcześniejszych eksperymentów) niemalże ociemniała, zaropiała, krwawiąca, wyszła z tego żywa.

Już 28 lutego została przewieziona do obozu zagłady Bergen-Belsen. I tu, mimo przykrych doświadczeń i świadomości konsekwencji swoich czynów, działała jako harcerka, z energią i pozytywnym odbiorem świata i ludzi. Wiele współwięźniarek, koleżanek, wspominało Panią Marię tymi słowami:

"Z Marysią byłam w więzieniu w Tarnowie. Była spostrzegawcza, odgadywała co komu potrzebne i starała się o to, aby danej osobie pomóc. Zawsze

*uśmiechnięta i pogodna, była dla otoczenia naprawdę jasnym Promykiem, który oświecał naszą szarą drogę".*⁴

*"Dla Marysi nie było miary w poświęcaniu się dla innych i opiekowaniu się chorymi i załamanyimi psychicznie. Mając nocną zmianę potrafiła cały dzień kursować po bloku i opiekować się wszystkimi chorymi i załamanyimi psychicznie"- Stanisława Szczeklikowa*⁵

*"Głód, brak wody, tyfus brzuszny i plamistym choleryna, krwawa biegunka gnębi więźniów Bergen-Belsen. Marysia Rydarowska zwołuje harcerki-Będziemy walczyć, nie możemy się poddać!"- Apolonia Konopacka*⁶

Obóz został wyzwolony 15 kwietnia 1945 roku, a więźniowie uratowani przez wojska angielskie. Do 1949 roku, kiedy to wraz z mężem Kazimierzem, którego poznała w Bergen-Belsen, i który był zawodowym wojskowym, prowadziła w Bergen-Belsen, a potem, w Watenstedt drużyny harcerskie oraz uczyła polskie dzieci, rzucone w życiowej zawierusze w tamte strony.

Gdy ułożyła sobie życie u boku męża w USA nie umarł w niej duch pomocy. Mimo życia poza ojczyzną działała społecznie, w Związku Polek, gdzie uczyła języka polskiego.

Zmarła 10 września 1993 roku na Florydzie, w Daytona Beach, gdzie zgodnie ze swoją prośbą została pochowana w mundurze harcerskim. Polska, a przede wszystkim Gorlice, nie zapomniały jednak o tej niezłomnej, bohaterskiej, ale przede wszystkim skromnej kobiecie. W Gorlicach, u stóp Miejskiego Zespołu Szkół numer 6 im. Bohaterów Ziemi Gorlickiej, jest ulica nazwana jej imieniem. Maria Rydarowska jest również w panteonie Bohaterów Ziemi Gorlickiej właśnie, napisano o niej wiele prac konkursowych. Na Cmentarzu Parafialnym w Gorlicach, w mogile numer 2458, sektor III, została umieszczona pamiątkowa tablica o Pani Marii, a my wszyscy powinniśmy pamiętać o tej postaci, naszej rodaczce, która poświęciła swoje życie, aby następne pokolenia miały szansę na szczęśliwą przyszłość w polskości.

Maria Rydarowska to postać, która zapisała się w pamięci naszej wspólnoty jako wzór głębokiej wiary, pokory i aktywnej miłości bliźniego. Jej życie było nieustannym świadectwem tego, że prawdziwa wielkość przejawia się w codziennej służbie.

Amelia Głóg

MSZA ŚWIĘTA PRZY KRZYŻU NA BLICHU

21 maja o godzinie 19.00 przy krzyżu na ul. Blich była sprawowana przez **Ks. Piotra Róża** Msza święta w 180 ROCZNICĘ POSTAWIENIA KRZYŻA PRZYDROŻNEGO.

Intencje:

- VOTUM za wiarę, którą przekazali nam nasi PRZODKOWIE
- PROŚBA o wszelkie potrzebne łaski dla mieszkańców Gorlic oraz opiekę Matki Niepokalanej – Gorlickiej Pani
- życie wieczne w Królestwie Niebieskim dla zmarłych z gorlickich rodzin.
- POWTÓRNE POŚWIĘCENIE KRZYŻA PRZYDROŻNEGO, który został odnowiony i przeniesiony z remontowanej ulicy na pobliską działkę.

Corocznie (co najmniej od kilkudziesięciu lat) w maju sprawowana jest Msza święta przy KRZYŻU NA BLICHU. Pamiętam (jako osoba dorosła) Msze święte, które odprawiał przy krzyżu ks. Prałat Bronisław Ryba. Majowy wiosenny pejzaż pozwala nam jeszcze mocniej przeżywać piękno liturgii. W tym roku przeżycia nasze są niezwykle, **przecież to 180 lat ten krzyż chroni nas od nieszczęść**. Dziękujemy więc Bogu Trójjedynemu i Matce Najświętszej – Pani Gorlickiej za tę niezwykłą uroczystość. Przy tym krzyżu modlili się nasi przodkowie, więc „Bogu niech będą dzięki” za wiarę, która nam przekazali. Stajemy zawsze z wielkim przejęciem w tym miejscu, bo tutaj nasi dziadkowie i rodzice wznosili modlitwy do Pana Boga, wierząc mocno we wstawiennictwo i opiekę Matki Najświętszej. Kapliczki i Krzyże przydrożne były i są nieodłącznym elementem polskiego krajobrazu kulturowego. Są znakiem przynależności religijnej, miejscem spotkań wiernych, przypominają o historii i ludzkich wydarzeniach. Przy tym krzyżu okoliczni mieszkańcy od kilkudziesięciu lat spotykają się w miesiącu maju, śpiewając litanie loretańską, różnorodne pieśni, zwłaszcza maryjnie oraz modlą się na różańcu w różnych intencjach. Szkoda, że są to najczęściej osoby w wieku podeszłym, ale przyprowadzają czasem swoje wnuki. Jest więc nadzieja, że tradycja nie zaginie. Ks. Piotr zachęcał do wznoszenia kapliczek przy prywatnych posesjach.

Trochę z historii tego miejsca... Krzyż ten stał do niedawna przy ruchliwej drodze, wiodącej z „Kopalni” na ulicę Blich. Dawniej to była Ropica Dolna.

Został wzniesiony w 1846 roku – taka data widnieje na pionowej desce krzyża. 1846 to rok rabacji galicyjskiej. W okresie rabacji znaczącą rolę w Gorlicach odegrał ksiądz Wojciech Michna – w wygaszaniu jej na terenie ziemi gorlickiej. W związku z tym miała ona o wiele mniejsze rozmiary niż gdzie indziej. Wzdłuż rzeki Ropy, nad którą leżą Gorlice, stały warty mieszczańskie, pilnując czy jakaś banda chłopskich rozbójników nie będzie przechodziła. *...Bogu dzięki, żadna nie przybyła, dwory ocalone...* Na terenie powiatu gorlickiego napady można było policzyć niemalże na palcach. Mieszczanom gorlickim udało się ocalić od rabunku i zniszczeń dwory położone za rzeką Ropą. Być może krzyż na Blichu to wotum za ocalenie mieszkańców od zniszczeń i śmierci.

W 1934 roku Ks. Bronisław Świeżykowski dokonał generalnej renowacji krzyża.

W 2026 roku ponownie został on odnowiony i przeniesiony w nowe miejsce

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” Ks. Piotrowi za Eucharystię i wygłoszone słowo Boże, nawiązujące do liturgii z dnia 21 maja. W modlitwie arcykapłańskiej Jezusa „wybija się” prośba o jedność Jego uczniów i tych, którzy za ich sprawą uwierzą, czyli także nas. Zbawiciel prosi, „Abyśmy wszyscy stanowili jedno”. Taka jedność jest możliwa, jednak obserwując praktykę trudno w to uwierzyć. Jezus wyprosił dla nas łaskę zachowania jedności. Teraz od nas zależy, czy z niej skorzystamy, czyli czy jesteśmy godni do pojednania z każdym. Oby ta Eucharystia nas umocniła, byśmy szli przez życie pełni wiary, nadziei i miłości. Po Komunii świętej Ks. Piotr poświęcił odnowiony krzyż. Po czym odśpiewaliśmy Litanię do Matki Bożej Loretańskiej i zakończyliśmy jak zawsze „Barką” ulubioną pieśnią oazową św. Jana Pawła II, kojarzoną z momentem wyboru na konklawe w 1978 roku. Członkowie wspólnoty SRK co roku biorą czynny udział w liturgii poprzez czytanie słowa Bożego, śpiewanie psalmu i modlitwę wiernych. Dziękujemy również Pani Basi za pomoc w prowadzeniu śpiewów. **Największą jednak naszą radością była wysoka wręcz rekordowa frekwencja.**

Dziękujemy wszystkim uczestniczącym w Eucharystii, zaproszonym Gościom, Władzom Gminy a zwłaszcza dzieciom, bo tak jak śpiewamy w Apelu Jasnogórskim, „już dzisiaj zależy od polskiej młodzieży następne tysiąc lat”.

Marta Przewor

O krzyżu na Blichu (z 1846) i nie tylko...

Kapliczki i krzyże przydrożne są nieodłącznym elementem polskiego krajobrazu. Większość z nich upamiętnia jakieś miejscowe ważne dla tamtejszej ludności wydarzenie, sytuację itp. oraz wydaje się, że przeważnie jest to inicjatywa oddolna. Przykładów takich kapliczek jest bardzo wiele. We wsi Długoleka gmina Osiek pow. Staszów, stoi kapliczka z zaznaczonym poziomem wody w czasie wielkiej powodzi w 1938 roku. Podobnie kapliczka we wsi Sworoń, (ta sama gmina i powiat), tym razem kapliczka ta upamiętnia powódź z roku 1934, są to namacalne dowody, że powódź nękała te tereny bardzo często. W samym Osieku stoi kapliczka, która wyznacza przybliżoną granicę między dawnymi dwoma miejscowościami, Osiekiem i Osieczkiem, obecnie jedna ulica. W Nakolu, również ta sama gmina, stoi kapliczka z frapującą inskrypcją: „Panó Bogó wszechmogącemu...” Ten potworny błąd ortograficzny wydaje się mieć swoje uzasadnienie, wytłumaczenie. W Suliszowie, tym razem gmina Łoniów pow. Sandomierz, stoi kapliczka, podczas remontu której znaleziono butelkę, a w niej list datowany na listopad 1939 informujący, że Niemcy napadły na Polskę i przegraliśmy wojnę. Spotkałem wiele takich małych lokalnych historii w czasie, gdy przez kilkanaście lat mieszkalem w tych okolicach zawsze były one jednak powiązane z historią Polski jako całości, stanowiły drobną część, cegiełkę naszych dziejów. To są bardzo trwałe cząsteczki elementarne naszej historii. Odnoszę wrażenie, mam nadzieję nieprawdziwe, że postępową i nowoczesną część naszego społeczeństwa najchętniej zniszczyłaby te obiekty jako przejaw ciemnoty i zacofania podobnie jak za czasów Rewolucji Francuskiej i Rewolucji Październikowej. Napiszę jeszcze kilka słów o kapliczce w Świnarach Starych gmina Łoniów pow. Sandomierz, która bardzo wyraźnie wskazuje na powiązania kapliczek z historią, w tym przypadku współczesną. W miejscu obecnie murowanej kapliczki przez wiele lat stał drewniany krzyż upamiętniający epidemię cholery w XIX wieku i jej cudowne ustąpienie dzięki wstawiennictwu cudownego obrazu w sąsiednich Sulisławicach. Przez blisko sto lat spod tego krzyża udawały się pielgrzymki do Sulisławic. Podczas wojny podobno niemieccy żołnierze salutowali. Komuniści zabronili organizacji pielgrzymek. Chłopi, jak to chłopi, byli uparci i z pielgrzymką bez udziału księdza ruszyli. Inicjator pielgrzymki, ten co niósł

krzyż, został aresztowany i skazany na zapłacenie bardzo wysokiej grzywny, na którą cała wieś się złożyła. Dotarłem do syna „prowokatora”. Obecna społeczność z dużym zainteresowaniem tym nie mniej odnosi wrażenie, że bez entuzjazmu odniosła się do przypomnianej przeze mnie ich historii. Zorganizowałem „rekonstrukcję” owej pielgrzymki z udziałem ponad stu osób. Wielu, w szczególności młodzież historii tej nie znało. Rodzina skazanego nie chciała się zgodzić na wystąpienie do IPN aby zbadać sprawę. Może znali donosiciela i nie chcieli jątrzyć teraźniejszości?

Kiedy w 2020 roku przenieśliśmy się w okolice Gorlic wsadziłem oczywiście nos w nie swoje sprawy i zacząłem zapisywać się do miejscowych organizacji. Zostałem zaproszony na Mszę św. „Na Blichu” przy krzyżu, która w tym miejscu odbywa się co roku. Po moich zapytaniach dowiedziałem się, że na krzyżu jest wyryta data 1846, nikt nie wie, dlaczego on tam stoi, bo w tym miejscu nic się w tym okresie nie działo. „Tutaj nic wtedy nie było”. Krzyż został odnaleziony w latach 30-tych na pobliskim polu przez księdza Bronisława Świeykowskiego, GPS bezbłędnie zaprowadził mnie pod krzyż na Blichu. Stałem przed krzyżem widząc tylko oprócz krzyża: kawałek pola, kilka zabudowań, wąską dróżkę a z tyłu rzekę Ropę. O rabacji wiedziałem tyle, że była. No i oczywiście miałem problem: dlaczego ten krzyż tam stoi? Studentem historii jeszcze nie byłem, ale doświadczenia z kapliczkami i krzyżami przydrożnymi już miałem, no i, co po części może w tym przypadku okazało się istotne, świadomość, że brak informacji jest też informacją.

Nie pozostawało nic innego tylko zainteresować się rabacją, gdzie? kto? dlaczego? Pojęcia na ten temat w zasadzie nie miałem żadnego. Zagadkę tego krzyża wydaje się, że udało mi się rozwiązać stosunkowo szybko, bo po jakimś pół roku pracy. Hipoteza, którą przedstawię jest tylko hipotezą, ale wydaje mi się, że ma silne podstawy w faktach. Otóż krzyż ten stoi w tym miejscu właśnie dlatego, że „tutaj nic wtedy nie było” w tym znaczeniu, że nie było wydarzeń typowych dla rabacji, rabunków, mordów, pobic.

Miasto Gorlice ma wyjątkowe szczęście do księży w momentach przełomowych nie tylko dla Gorlic. Tak było na przełomie lat 1914 i 1915 w okresie I Wojny Światowej, gdy w czasie „Dni Grozy”, zajęcia miasta przez wojska rosyjskie i Bitwy Gorlickiej sytuację w mieście opanował ksiądz Bronisław Świeykowski. W okresie rabacji znaczącą rolę odegrał ksiądz Wojciech Michna. Nie była ona chyba jednak tak znacząca jak w przy-

padku księdza Świeykowskiego, Jego rola i postawa w tym okresie będzie omówiona w następnych częściach pracy. Na Ziemi Gorlickiej rabacja miała o wiele mniejsze rozmiary niż gdzie indziej. W opracowaniach z tamtego okresu możemy znaleźć takie stwierdzenie:

„W ogóle rozruchy chłopskie wrzały głównie w miejscowościach, graniczących z cyrkulem tarnowskim, podczas gdy wsie wzdłuż granicy węgierskiej, oraz gminy ruskie zachowały się zupełnie spokojnie. Było to w znacznej części zasługą prawdziwie obywatelskiej działalności komisarzy: Narcyza Pajęczkowskiego, Edwarda Poh i Karola Banhózlza. Ten ostatni urzędował podczas rzezi w Gorlicach, gdzie dodano mu do asystencji oddział, złożony z kilkunastu dragonów.”¹

Wydarzenia w samych Gorlicach znamy głównie z pamiętnika ks. Wojciecha Michny². Sytuację w mieście w okresie rabacji opisuje on następująco:

„... Podczas ruchu chłopskiego uciekli urzędnicy z miasta; do naszego domu przy kościele zjechali się panowie i z dworów pobliskich. ...”³

„... Wspomnienia godzien był burmistrz Gorlic, który uciekł i zostawił miasto i jego mieszkańców na pastwę losu...”⁴

„... W poniedziałek zapustny przybyli do nas posły z bandy chłopskiej od Ciężkowic, którą dowodził Koryga^{5,6}. Prowadził on chłopstwo w tych stronach na dwory, jak Szela koło Pilzna. Posłowie żądali, abyśmy bandę przepuścili przez Gorlice do dworów za rzeką Ropą; dwory te stały jeszcze całe. ...”⁷

Na naradzie wojennej, jak to nazwał ks. Michna, postanowiono buntowników przepuścić robiąc jednocześnie zasadzkę głównie w rynku i jednej z ulic. Znajac topografię Gorlic wydaje się, że miejsce wybrano wyjątkowo dogodne, rynek leży w obniżonym terenie jedyna droga ucieczki (jedna z ulic) nie dawała szans rabusiom, jednym słowem „kocioł”. W naradzie uczestniczył pułkownik

wojsk polskich z 1830 roku Teofil Łętowski. „...Czekaliśmy na tę bandę dwa dni, nie nadeszła jednak, a szkoda, bo byłąby dostała straszne cięgi. „...Bogu dzięki, żadna nie przybyła, dwory ocalone...”⁸ konkluduje Michna.

Wzdłuż rzeki Ropy, nad którą leżą Gorlice, stały czaty mieszczańskie, aby uważać czy jakaś banda chłopskich rozbójników nie będzie przechodziła. Zagadkowy krzyż stoi właśnie nad rzeką Ropą wtedy w pobliżu Gorlic, obecnie Gorlice. Widoczna dróżka zmierza w kierunku Ciężkowic i Łużnej, tędy mogliby buntownicy próbować obejść Gorlice.

Szacuje się, że w wyniku rabacji napadnięto ogółem na ponad 500 dworów. Na terenie Ziemi Gorlickiej napady można niemalże policzyć na palcach. W dostępnych na dziś autorowi artykułu wiarygodnych materiałach źródłowych nie ma mowy o ofiarach śmiertelnych wśród ziemian i księży na Ziemi Gorlickiej w okresie rabacji. Była tylko jedna ofiara śmiertelna, rabuś zabił rabusia. Używając terminu „Ziemia Gorlicka”, mam na myśli ówczesny powiat Gorlicki z roku 1846, bez Bobowej i okolic, która wówczas należała do powiatu Grybów.

Pozostaje jeszcze rozwikłać zagadkę: kto i kiedy ów krzyż postawił?

Wiktor Bednarczuk

Wg mojego stanu wiedzy i świadomości na dzień 2024-04-04

Zweryfikowano 2026.05.24

Kościół katolicki w Albanii w Ojczyźnie Matki Teresy



¹ Stanisław Schnür-Pepłowski, *Krwawa karta opowieść z przeszłości Galicji*, Lwów 1896, s. 119.

² W. Michna, *Nowa Zorza: (przedtem „Nowy Dzwonek”)*: dodatek bezpłatny do „Krakusa”. 1928, nr 2, „Biblioteka Jagiellońska, 100696 III”, 1928, s. 15–17.

³ Ibid., s. 15.

⁴ W. Michna, *Nowa Zorza: (przedtem „Nowy Dzwonek”)*: pismo społeczno-polityczne. 1928, nr 1, „Biblioteka Jagiellońska, 100696 III”, 1928, s. 4.

⁵ *Encyklopedia Ciężkowic* b.d.,

https://www.encyklopedia.ciezkowice.pl/pl/haslo,122,00134_inne,14.03.2022.

⁶ Internetowy Polski Słownik Bibliograficzny, *Koryga*, b.d., <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/koryga>, 18.03.2022.

⁷ W. Michna, *Nowa Zorza...*, op. cit., s. 15, 16.

⁸ Ibid., s. 16.

O Św. Matce Teresie pisze się i mówi bardzo dużo. Rzadko jednak zwraca się uwagę na jeden z aspektów tej wspaniałej postaci - **jej albańskie pochodzenie**. Rzadko też mówi się o roli jaką odegrała w **Zmartwychwstaniu Kościoła katolickiego w Albanii**.

Nie należy zapominać, że kobieta, która 19 października 2003 r. została wyniesiona do chwały ołtarzy i która przeszła do historii jako Matka Teresa - to Albanka Agnes Bojaxhiu.

W Albanii większość ludności to muzułmanie, sunnici i bektaszyti. Jest to rezultat islamizacji prowadzonej w czasie okupacji osmańskiej od 1470 r. do 1912 roku. Obecnie muzułmanie zajmują najwyższe stanowiska w ośrodkach władzy, w policji, w szkolnictwie itp.

W centrum i na południu kraju mieszkają chrześcijanie, którzy przynależą do Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Kilka lat temu powstał Święty Synod tego Kościoła, a Cerkiew zaczęła prowadzić działalność społeczną, charytatywną i kulturalną.

Katolicy mieszkają głównie w centrum i na północy Albanii oraz w rejonach górskich. W czasie okupacji tureckiej żyzne ziemie na nizinach oddano tym, którzy przeszli na islam, a ci, którzy trwali przy chrześcijaństwie, musieli schronić się na niedostępnych terenach górskich. Dziś katolicy wykazują dużą aktywność na polu społecznym, a w swej działalności otwarci są także na wyznawców innych religii. Kościół prowadzi również przedszkola oraz szkoły podstawowe i zawodowe.

Przez kilkadziesiąt lat - aż do śmierci **komunistycznego dyktatora Envera Hodży w 1985 r.** - w Albanii próbowano stworzyć pierwsze ateistyczne państwo świata. W 1967 roku w siedzibie ONZ Hodża wygłosił słynne przemówienie, w którym oświadczył, że zorganizował pierwsze ateistyczne państwo świata. Prawdą jest, że kazał zburzyć lub przeznaczyć do innego użytku wszystkie kościoły, meczety i inne miejsca kultu. Zabronił modlić się i używać wyrażen, które miały związek z religią i rzeczywistością nadprzyrodzoną. Nie można było dawać dzieciom imion nawiązujących do tradycji religijnych (np. imion świętych). Wszyscy musieli dostosować się do narzuconych reguł. Kościół jednak próbował działać w podziemiu: odprawiano Msze św., chrzczono dzieci, udzielano sakramentu małżeństwa, odmawiano modlitwę różańcową. Albański Kościół katolicki płacił za swą działalność w okresie komunistycznym wielką cenę - zamordowano wtedy wielu biskupów, księży, wiele siostr zakonnych i osób świeckich. 10 listopada 2002 roku rozpoczę-

to w diecezji Szkodra proces kanonizacyjny 40 męczenników komunizmu.

Ojciec Święty Jan Paweł II wraz z Matką Teresą odbył historyczną pielgrzymkę do Albanii 25 kwietnia 1993 roku. Przywrócił wówczas w Albanii hierarchię biskupią i osobiście konsekrował czterech biskupów. Kościołowi udało się w dużej mierze odzyskać miejsca kultu oraz odrestaurować większość świątyń. W wielu wioskach zamieszkałych przez katolików, gdzie nie było miejsc kultu, zostały wzniesione nowe kościoły. Wielkiego wysiłku wymagało także odtworzenie archiwów parafialnych, które w dużej części zostały zniszczone. Sprawę skomplikowały (mające miejsce w ostatnich latach) wielkie migracje ludności: z gór i wiosek do miast oraz za granicę (głównie do zachodniej Europy i USA). W Albanii działa wiele zagranicznych zgromadzeń zakonnych, które wnoszą duży wkład w życie Kościoła (zajmują się katechezą, przygotowaniem do sakramentów, uroczystościami liturgicznymi itp.).

Ateistyczny komunizm zniszczył w Albanii duszę człowieka i dlatego dziś należy „odbudować” człowieka „od korzeni”. Niewątpliwie w Albanii mamy do czynienia z wielkimi problemami osobistymi ludzi i całego społeczeństwa, gdyż komunizm albański nie tylko doprowadził do katastrofy gospodarczej, ale także do „odczłowieczenia”, tzn. zniszczenia człowieka. Najbardziej niepokojący jest całkowity brak wzajemnego zaufania oraz niejako zakodowana w ludziach obawa, że są szpiegowani, kontrolowani. Daje się zauważyć także bardzo negatywny wpływ telewizji zagranicznych, które ukazują konsumpcyjny i hedonistyczny styl życia oraz propagują to, co jest prawie zawsze zaprzeczeniem zdrowych wartości ludzkich i religijnych ludu albańskiego. W takim kontekście trudno jest proponować wartości wypływające z katolickiej wiary. Wszystko to wymaga wielkiego i ciągłego wysiłku duszpasterskiego.

Potrzeba w Albanii przede wszystkim misjonarzy i misjonarek, również ludzi świeckich. Pod warunkiem, że będą to osoby silnie motywowane religijnie oraz otwarte na inkulturację, bo jedynie wtedy potrafią żyć wśród Albańczyków i dla Albańczyków. Potrzebna jest też pomoc materialna dla rodzin, które żyją w skrajnej nędzy. Wsparcie finansowe potrzebne jest też, aby zakończyć wznoszenie kościołów i kaplic w miejscach zamieszkałych przez katolików.

Stosunki katolików z muzułmanami są dzisiaj dobre. W ostatnich latach w Szkodrze podjęto razem z władzami wspólnoty muzułmańskiej ini-

cjatywy współpracy. Wspomniął o tym Jan Paweł II, gdy 25 kwietnia 1993 r. - odwiedził Albanię. Trzeba jednak wspomnieć, że gdy w 1992 roku do władzy w Albanii doszedł Sali Berisha, Albania zaczęła prowadzić politykę proislamską, czego wyrazem było wstąpienie do Ligi Arabskiej. Arabia Saudyjska zaczęła finansować budowę meczetów, które wyrastały jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Do Albanii zaczęli też zjeżdżać z całego świata islamscy fundamentaliści, którzy chcieli uczynić z tego kraju pierwsze muzułmańskie państwo Europy. Tę proislamską opcję zmieniono dopiero kilka lat temu.

Czym jest dla Kościoła albańskiego kanonizacja Matki Teresy?

To bardzo ważne wydarzenie nie tylko dla katolików, lecz dla całej Albanii. Dzisiaj ulice i place miast noszą imię „Nënë Terezë” (Matka Teresa), podobnie jak lotnisko i szpital w Tiranie. Albańczycy nie ograniczają się jedynie do nadawania nazw jej imienia. Kanonizacja Matki Teresy stała się okazją do tego, aby poznali dzieło i duchowość Matki Teresy i próbowali ją naśladować. Powtarzają sobie często na spotkaniach formacyjnych: „Jeżeli ona, prosta Albanka, jak wielu z nas, potrafiła zrobić to, co zrobiła, dlaczego również nas nie miałyby być na to stać?”

Dziedzictwem Matki Teresy w Albanii jest 6 wspólnot Misjonarek Miłosierdzia, które pracują z dziećmi opuszczonymi, ludźmi niepełnosprawnymi, starcami i chorymi, oraz wspólnota Braci Matki Teresy. Modlą się, aby Matka Teresa wstawiła się u Pana za wszystkimi Albańczykami, żeby mogli żyć w pokoju i harmonii, pomimo różnic religijnych, oraz stali się orędownikami pokoju i dobra.

Jan Paweł II żywił ogromny szacunek i głębokie uczucie do narodu albańskiego, **nazywając go** – zaraz po Polakach – **jednym ze swoich najbardziej ukochanych narodów**. Powodem tego był heroizm i niezłomność Albańczyków w obliczu brutalnych prześladowań komunistycznych. Główne wątki nauczania i relacji papieża z Albanią obejmują: Szacunek za cierpienie i wiarę: Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, że naród ten wycierpiał bardzo wiele. Pierwszy raz publicznie upomniał się o prześladowany Kościół w Albanii już 5 października 1980 r. w Otranto, nazywając go „heroicznym”.

Marta Przewor – na podstawie pielgrzymki do Albanii, w której uczestniczyłam.

Minęło blisko pół roku od opublikowania ostatniego odcinka „Pamiętnika historycznego okolic i rodzin diecezji przemyskiej” Wojciecha Michny. Zakładałem w nim, że po przerwie zajmę się pamiętnikiem Wojciecha Michny opublikowanym w Kalendarzu Ilustrowanym „Wieńca i Pszczółki” z roku 1880. Po zastanowieniu się dochodzę jednak do wniosku, że chyba warto kontynuować publikacje dotychczasowego pamiętnika. Pamiętnik „Kalendarza Wieńca i Pszczółki” to relacja z rabacji galicyjskiej, o samym księdzu Michnie niewiele mówi, a przecież jest on postacią tak bardzo nietuzinkową. Warto więc chyba publikować wspomnienia księdza dotyczące bezpośrednio jego życiorysu, przedstawiając kolejne wybrane fragmenty pamiętników. Ostatni odcinek kończył się skazaniem księdza na więzienie za działalność w Gorlicach. Oto co nastąpiło dalej.

Wspaniałomyślny cesarz Ferdynand dał amnestię. Ja mocy tejże wyszedłem z więzienia 1848 dnia 19 marca. Dano mi posadę w Jarosławiu! To druga posada moja ważna co do propagandy narodowej.

...
W Jarosławiu po założeniu wojskowej Komisji mundurów w skasowanym Kollegium Jezuitów, która to Komisja składała się przeważnie z Niemców, rozpanoszył się żywioł niemiecki tak, że ludność mając zarobek materialny od tej Komisji i zostając pod wpływem tejże, traciła tradycję narodową i pamięć Ojczyzny. Dodajmy jeszcze przeważającą ludność Żydów, która zagarnęła wszystkie gałęzie kupiectwa, w końcu partię ruteniską, która po 1848 roku podniosła głowę i miała po przedmieściach ludność liczną, a będzie czytelnikom za nadto zrozumiałem, jakie zadanie trudne mieli tam Polacy, między którymi była bardzo skromna liczba inteligencji.

Do takiego to miasta przybyłem na wikarego 1848 dnia 1 maja. Rozpatrzyłem się dobrze i użyłem wszystkich wtedy konstytucyjnych środków, aby żywioł narodowy obudzić i do życia, przywrócić i podnieść upadłe mieszczaństwo. Podług zasięgniętych rad od obywateli zaprowadziłem, jak to było w innych miastach, radę narodową, do której weszli obywatele ziemianie z okolicy i z miasta. Rada ta narodowa miała umieszczenie swoje w kamienicy mieszczanina Rozwadowskiego i robiła, jak wszędzie. Ja zaś założyłem radę rzemieślniczą, w której zasiadali wszyscy cechmistrzowie z dawnych cechów i czeladź porządna a ta rada czuwała nad

wszystkimi rzemieślnikami i była głową bractwa rzemieślniczego, w którym wszystkie różnice kastowości zacierały się, a czeladź była bractwem. W radzie narodowej byłem sekretarzem, w radzie rzemieślniczej - prezesem. Całą czeladź po warsztatach miejskich podzieliłem na setników, dziesiętników, którzy mieli obowiązek czuwać nad moralnością i ludkiem obchodzeniem się z chłopcami terminującymi. Sam odwiedzałem warsztaty czeladzi, nauczałem, godziłem, dawałem książki do czytania itd. Każdy dziesiętnik miał książeczkę, w której miał dziesięciu braci spisanych, Miał obowiązek donosić mi, czy kto zachorował, albo co zbroił, dalej zbierał od czeladników co tydzień po krajcarku i to składał do kasy rzemieślniczej, aby były środki do ratunku w chorobie, biedzie rodzin rzemieślniczych. Mieliśmy ugodę z zakładem miłosiernych pań w Przeworsku, że każdego chorego brata przyjmowały do szpitala, tam go leczyły, a za to płaciliśmy trzewiczkami dla pań i wiktuałami. Mieliśmy w nieście gospodę tj. 2 izby najęte, gdzie wędrowny brat miał stancję, a dziesiętnik musiał dlań wyszukać robotę w warsztacie, a gdy nie było roboty, to wędrowny brat dostawał zasiłek od nas na dalszą podróż. Mieliśmy schadzki w sali rady co święto, gdzie się czeladzi czytało gazety, opowiadało się jej, co mamy robić, uczyło się geografii itd. a nawet mieliśmy bale wspólne, gdzie czeladź z całego miasta razem się bawiła. Nie zapomnieliśmy o Bogu, gdyż co miesiąc schodziliśmy się do kościoła na nabożeństwo braci, a z kościoła szliśmy do sali, gdzie były mowy różnej treści i czeladź sama występowała, a my starsi kierowaliśmy mowami i ja poddawałem treść do tych mów, krytykowałem, poprawiałem, nieraz sam napisałem a brat czeladnik nauczył się i potem to, stojąc w sali na stole, wygłosił donośnym głosem. To była wyćwika czeladzi do odwagi cywilnej i parlamentaryzmu, była to nauka pogłębowa aa potrzeby kraju.

Aby pomnożyć dochody kasy rzemieślniczej i zatrudnić czeladź a miasto zając czymś wyższem, zbudowaliśmy w sali radnej scenę na granie teatru! Pierwsze wystąpienie w teatrze przyjęli na siebie akademicy z Przemyśla - grali np. Górale Karpaccy, Żółkiewski pod Cecorą itd. Później grała czeladź i panie pomagały. Nieraz było dochodu do 400 złr i stąd były ofiary dla emigrantów, na gazety, biedne wdowy itd. Otóż masz czytelniku obrazek mej propagandy w Jarosławiu!

Byli w te czasy urzędnicy rozumni w magistracie. Ci, jeśli nie trzymali jawnie z nami, to potajemnie nas wspierali. Burmistrzem miasta był Karol Kellerman. Światły to i zacny człowiek! Pominąwszy jego dziwactwa nikomu nie szkodliwe, był on szla-

chetnym mężem. Byli z nim Zbierzchowski, Marcinkiewicz, Escedy, Kasprzycki itd. Niech to wspomnienie idzie na wieku trumny waszej, zacni ludzie! A czytelnikom pamiętnika mego niech będą znane wasze sprawy ludzkie.

Proboszcz mój w Jarosławiu, X. Waydowicz, był sobie prostego charakteru człowiek, cichy, skromny, żył też wystawą, pracował z nami w kościele dla Boga, a w radach dla ludu, mało mówił, ale robił, co mógł i jak mógł. To tyle na twą mogiłę w Jarosławiu, mój proboszczu! Za to, żeś był przyjazny naszej propagandzie, gdy inni xięża wyśmiewali naszą robotę i poza oczy czernili! Wszak to X. Żelazny katecheta, gdy mnie wieziono do Lwowa, powiedział: Dobrze wam tak! Pilnujcie brewiarza! Moje kajdany nie zasługiwały na taką przymówkę, anim go znał wtedy, aż w Jarosławiu poznałem go, że to był człowiek nijaki I Może się później zmienił, alem ja go unikał! W roku 1849 po Wszystkich Świętych zmienił się stan rzeczy! Komisyja podniosła głowę, na czele stanął kapitan Mederer, jen. N. dopomagał mu. Wystąpił przeciw nam. Grunt, mieszczanin, donosił o nas, z nim trzymał Szmerglewski luter i zegarmistrz. Odtąd stałem się kamieniem obrazy i lalką w ręku tego bractwa wrogiego. Co spadało na mnie, nie warte wspomnienia!

To wszystko przeminęło, jak wszystko sztuczne przemija, a prawda na jawie staje. Jenerał J. ożenił się z panią T. osiadł na wsi i może dziś jest patriota. Kapitana Mederera widziałem r. 1872 w Jarosławiu, ale w mieszczańskim stroju. A to co? zapytałem zdumiony. Mówili mi znajomi, że zdegradowany bez pensji, ożenił się na przedmieściu z chłopianką, żyje biednie a na ludziach psy wie-sza. Taka to zapłata dla wszystkich bywa, którzy ustawiają siłę przed prawem, brutalstwo przed ludzkością! Tak skończyli Szele i mu podobni. Grunt Wężykowski i jego towarzysze Szmerglewski już zgnili, a my chwała Bogu! żyjemy jeszcze i dychamy lepiej, niż i. 1848 w Jarosławiu. Ci to ludzie wygnali mię z Jarosławia! Do Wys. Rządu nakłamali, jakobym należał do Umstur-Partey jakiejś, a mnie ani się śniło o tern. Nakłamali do bisk. Wierzholskiego jeszcze więcej i tak musiałem odejść z Jarosławia aż do Miechocina, na Puszczę Sandomierską.

W następnym odcinku postaram się przedstawić następne parafie w których Wojciech Michna pełnił posługę kapłańską. Było trochę tych parafii Bardzo późno został proboszczem, a następnie kanonikiem.

Tak przez ciekawość, proponuję w tym fragmencie pamiętnika Michny słowo komisja zastąpić słowem Unia. „**ludność mając zarobek material-**

ny od tej Komisji i zostając pod wpływem tejże, traciła tradycję narodową i pamięć Ojczyzny.”

Wg mojego stanu wiedzy i świadomości na dzień 15.06.2026

Wiktor Bednarczuk

Stróżówka.

**Jeszcze raz o Rabacji Galicyjskiej
w rejonie Gorlic w 1846 roku.**

Wyobraźmy sobie, że ktoś na obecnej mapie politycznej Europy naniósł położenie niemieckich obozów koncentracyjnych. Gdzie było najwięcej obozów śmierci? To w Polsce było ich najwięcej! Przepraszam za te drastyczne przedstawienie problemu, pomijam antypolskie interpretacje tego faktu przez niektórych przedstawicieli narodu żydowskiego. Przykładowo film "Shoah" Claude Lanzmanna. Pozornie nudny dziewięciogodzinny film udający obiektywny dokument, obejrzałem go z zapartym tchem.

Zanim trafiłem tutaj do Galicji przewędrowałem przez Lubelszczyznę a w zasadzie Chełmskie, Warszawę, Śląsk, Świętokrzyskie. Z wyjątkiem Warszawy no i oczywiście Galicji wszędzie przebywałem co najmniej po kilkanaście lat, dostatecznie długo, aby poznać trochę dany region. Proszę mi wierzyć, że różnice widać nie tylko w krajobrazie. Klasycznym przykładem może być określenie „nasz cesarz”, nie słyszałem, aby ktoś powiedział „nasz car”. Za to aktualny opis pocztówki z 1915 roku mojego rodzinnego miasta Chełma brzmi: „okupacyjne wojska austriackie w naszym mieście”. Ilu galicyjskich chłopów z Ziemi Gorlickiej „okupowało” mój Chełm? Obecnie pojęcie Ziemia Gorlicka kojarzona jest głównie z powiatem gorlickim. W okresie rabacji nie funkcjonowało pojęcie Ziemia Gorlicka. Teraźniejszy powiat gorlicki nie istniał, był podzielony między cyrkuł jasielski i cyrkuł sądecki. Od roku 1850 zaborca wyodrębnił powiaty. Ziemia Gorlicka w dzisiejszym rozumieniu dalej należała do dwóch różnych powiatów, gorlickiego i grybowskiego. Dopiero reforma administracyjna z roku 1932 zlikwidowała powiat grybowski i włączyła Bobową do powiatu gorlickiego a Ciężkowice do powiatu tarnowskiego. Szczegółowy podział powiatu grybowskiego z roku 1932 jest poza naszymi zainteresowaniami. Nie jestem regionalistą, nie znam na tyle historii regionalnej, aby wypowiadać się na temat powiązań Gorlic i Bobowej. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na chociażby taki drobny fakt, że Bobowe nie łączy z Gorlicami bezpośrednio **jedna** droga powiatowa

nie mówiąc już o drodze wojewódzkiej bądź krajowej. Rozpisuję się o tym dlatego tak w miarę szczegółowo, aby podkreślić, że w okresie rabacji galicyjskiej, w połowie XIX wieku Bobowa nie miała wiele wspólnego z Gorlicami. Nie łączyły je główne drogi, miejscowości te należały do różnych cyrkułów, powiatów, diecezji. Na jarmarki Bobrowianom było bliżej do Grybowa niż do Gorlic, nie wspominając już, że w Grybowie jarmarki były raz w tygodniu a w Gorlicach raz w miesiącu. Wydaje się więc, że dla mieszkańców Bobowej w połowie XIX wieku Grybów był miastem o wiele atrakcyjniejszym niż Gorlice. W rezultacie tych rozważań należy zaznaczyć, że wydarzenia w Bobowej w 1846 roku nic nie miały wspólnego z regionem Gorlic i obecną Ziemią Gorlicką, podobnie jak z tymi obozami śmierci o których pisałem na początku. To drastyczne porównanie ma tylko uświadomić nam, że wbrew pozorom problem nie jest błahy. Podobnie jest z Tarnowem. Tarnów również, był wówczas siedzibą cyrkułu tarnowskiego i diecezji tarnowskiej. Z Gorlicami nie miał nic wspólnego. Współczesna mapa Ziemi Gorlickiej nie może być miarą wedle której opisuje się jej przeszłość. Owszem można opisywać szerszy region, ale będzie to opis wiarygodny tylko w zadanym czasie i ówczesnym obszarze. Okazuje się jednak, że wydarzenia w Bobowej a nawet w Tarnowie przypisywane są Ziemi Gorlickiej. Można wyczytać w niektórych opracowaniach, że właścicielowi dworu w Ropie połamano ręce i nogi a w gardło wsypywano szkło. Wydarzenia takie miały owszem miejsce, ale w Bobowej. Dwór w Ropie został przez chłopów obrońiony o czym można znaleźć wzmiankę i to na dodatek w tym samym artykule. Podobny przykład można podać w przypadku Kwiatonowic. Tym razem w rozdziale pt. „*Rabacja na Ziemi Gorlickiej*” opisano wydarzenia z Tarnowa o trupach pomordowanych przewożonych wożami. Przytoczono w nim te fakty jako wspomnienia syna właściciela Kwiatonowic tak, że sugerowało to, że miały one miejsce w jego posiadłości rodzinnej. Tymczasem jest to relacja tegoż młodzieńca, ale z Tarnowa, gdzie się uczył i przebywał w czasie rabacji.

Uważam, że warto przybliżyć naszym czytelnikom przebieg krwawej rabacji w sąsiedniej Bobowej, dzisiaj wchodzącej w skład naszego powiatu.

Wg mojego stanu wiedzy i świadomości na dzień 2026.06.10

Wiktor Bednarczuk

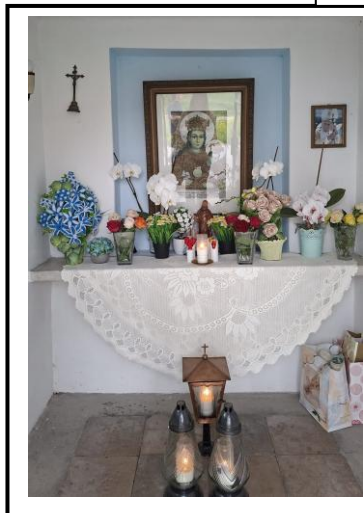


**Msza święta przy Krzyżu
na Blichu**



**Poświęcenie
Krzyża**

Msza święta w Stróżówce



Redaguje zespół: M. Abram, E. Abratowska, W. Bednarczuk, S. Firlit, W. Mruk, T. Orłowska,
B. Osika, M. Przewor, J.M. Śmietana, B. Wiatr, J. Załęska. Asystent Kościelny : Ks. Piotr Róż
Adres Redakcji : Plac Kościelny 1, 38300 Gorlice

www.gorlice.srk.opoka.org.pl

e- mail: srkgorlice@srk.opoka.org.pl